

WALDEMAR JAKUBOWSKI

OBRAZY OKUPACJI SOWIECKIEJ  
W CZŁOWIEKU PRZEMIENIONYM W WILKA  
SERGIUSZA PIASECKIEGO

Wobec wciąż niewystarczającej liczby opracowań i omówień wypadków ostatniej wojny światowej literackie świadectwa tej dziejowej zawieruchy ciągle zawierają w sobie zapowiedź poznawczej przygody. Tym bardziej, że oprócz rejestracji faktów wielkiej historii, stanowią także zapis emocji, opinii czy dialogu ulicy, które mogą być dla badacza równie interesujące. Powyższe stwierdzenia, z oczywistych względów, w sposób szczególny odnoszą się do zdarzeń na ziemiach wschodnich II Rzeczypospolitej.

Dwie z tego typu relacji wydają mi się szczególnie ważne ze względu na bogactwo faktograficzne, literacką markę twórców oraz osobiste zaangażowanie w wydarzenia; są to deskrypcje Józefa Mackiewicza i Sergiusza Piaseckiego. W obu wypadkach mamy do czynienia z literaturą osobistego świadectwa. W odniesieniu zaś do Piaseckiego dodatkowo walor poznawczy podnosi silny autobiografizm jego utworów<sup>1</sup>. W odróżnieniu od Mackiewicza autor *Kochanka Wielkiej Niedźwiedzicy* nie poświęcił okupacji sowieckiej odrębnego dzieła, nie oznacza to jednak, że okres ten uważał za nieistotny czy też niewarty jego uwagi. Jest raczej odwrotnie, problem na wiele sposobów ujawnia się w większości jego utworów, nawet gdy ich temat jest zasadniczo inny, a bezpośrednio został zobrazowany w trzech powieściach. Przede wszystkim

---

Mgr WALDEMAR JAKUBOWSKI – doktorant w Katedrze Teorii Literatury KUL; adres do korespondencji: e-mail: waldjak@gazeta.pl

<sup>1</sup> Problemowi temu poświęcił rozdział swojej pracy Krzysztof Plechoński (*Żywy człowiek uzbrojonego*, Warszawa–Wrocław 2000).

w pierwszym tomie cyklu *Wieża Babel* pod tytułem *Człowiek przemieniony w wilka*, którego większa część poświęcona jest właśnie okupacji sowieckiej w latach 1939-1941. Drugi utwór to *Zapiski oficera Armii Czerwonej* (około połowy książki), a trzeci *Adam i Ewa* (ostatnie fragmenty dzieła). Najpełniejszy i najbardziej pogłębiony obraz okupacyjnej rzeczywistości odnajdziemy w *Człowieku przemienionym w wilka*.

*Wieża Babel* to, według wielu opinii, najbardziej dojrzały cykl powieściowy w całej twórczości Sergiusza Piaseckiego. Poświęcony został wojennym dziejom Wileńszczyzny<sup>2</sup>. Z założenia miał obejmować cały okres okupacji, czyli lata 1939-1946<sup>3</sup>, niestety przedwczesna śmierć autora udaremniła ten projekt. Powstały dwa tomy, obejmujące lata: 1939-1943, oraz początkowy fragment tomu trzeciego. O ile pierwsza data (1939) jest oczywista, o tyle druga wymaga komentarza. Wyzначzył ją arbitralnie sam autor, możliwe wydają się dwa wyjaśnienia tak określonego czasu okupacji. Pierwszym jest biografia samego twórcy, który ucieka z Polski właśnie w 1946 roku, a twórczość Sergiusza Piaseckiego – jak już wspomniałem – jest twórczością świadectwa osobistego. Data ta ma też swoje logiczne i historyczne uzasadnienie, w roku 1946 bowiem zanika zorganizowany opór polskiego podziemia niepodległościowego na Wileńszczyźnie, co związane jest z akcją brutalnego i masowego wysiedlenia ludności polskiej z tego terenu.

Opowieść o okupacji sowieckiej wyraźnie rozpada się na dwie części. W pierwszej główny bohater Adam/Józef wędruje niczym homerycki Odys poprzez zgliszczka II Rzeczypospolitej<sup>4</sup>. Na swej drodze napotyka postaci, które symbolizują zmieniającą się rzeczywistość społeczną Kresów, określoną poprzez pryzmat stosunku do zła. Na początku jest to wystraszony i mrukliwy chłop, który niechętnie rozmawia z błakającym się żołnierzem, a pytany o sytuację w okolicy, nawet nie chce o niej rozmawiać. Słowa bowiem okazują się daremne i niewystarczające, by wypowiedzieć przeczuwane obawy. Dalej na drodze Józefa staje oddział żołnierzy sowieckich, których bohater wykorzystuje niczym Ulisses. Ogląda też z ukrycia sceny terroru wprowadza-

<sup>2</sup> Zob. R. D e m e l, *Sergiusz Piasecki. Życie i twórczość*, Warszawa 2001, s. 134, 135, np. „Dojrzałość autora objawia się w rozszerzeniu pola obserwacji i pogłębieniu perspektyw, wzbogaceniu barw i w portretach ludzkich”.

<sup>3</sup> „Cykl w intencji autora miał przekazać «klimat» tych czasów, stać się dokumentem Wilna i Wileńszczyzny, opisać patriotyzm i odwagę ludzi armii podziemnej na tle tyranii okupantów, stać się przyczynkiem do poznania historii okresu wojny...”, tamże, s. 127.

<sup>4</sup> W powieści *Adam i Ewa* bohater nosi imię Adam, w cyklu *Wieża Babel* zmienia je na Józef, jak należy domniemywać, jest to fałszywe imię Adama.

nego przez okupanta. Zostaje aresztowany, by wkrótce bezwzględnością i zdecydowaniem wywalczyć sobie wolność. Potem w zasadzie zmusza żonę kolegi do udzielenia sobie pomocy, by natrafić wreszcie w sielankowej scenerii na rybaka – Akułę, który, podobnie jak król Feaków Odyseuszowi, umożliwia Józefowi powrót; z tym, że Wilno, do którego wraca, niezupełnie jest Itaką, brakuje w nim najważniejszej osoby – ukochanej bohatera. Przez całą wędrówkę Józef, jak Odyseusz, używa „maski”, podstęp, a jeśli zostaje zmuszony, walczy, nie dając swym przeciwnikom szans. Napotymane postaci reprezentują różne postawy: od zupełnie wrogich, przez obojętne, do bezinteresownie dobrych, stanowią jakby przegląd reakcji na okupację, jakie w dalszej części utworu będą egzemplifikowane i poddawane analizom.

Druga część powieści zatrzymuje się na pobycie Józefa w Winie i w jego okolicach. Na tle własnych perypetii Sergiusz Piasecki przedstawia wieloaspektowy i bardzo osobisty obraz okupacji lat 1939-1941<sup>5</sup>. Późniejsza okupacja niemiecka nie będzie już przedstawiona z taką siłą emocjonalną, zaangażowaniem i przenikliwością psychologiczną. Utrwalone obrazy mają z założenia stanowić świadectwo wobec przewidywanych fałszerstw historii, co wprost wypowiadają bohaterowie powieści<sup>6</sup>.

## 1. WROGOWIE

Autor *Człowieka...* zaskakuje już na początku powieści, kiedy przedstawia pierwsze spotkanie Józefa z żołnierzami Armii Czerwonej na leśnej drodze. Zdarzenie jest wynikiem przypadku, bohater nie może się wycofać, by nie wzbudzić podejrzeń i nie narazić się na większe niebezpieczeństwo. Podejmuje więc grę o życie i wolność. Wywiązuje się dialog z kilkoma frontowymi żołnierzami. Sprawdzają oni – co prawda tylko werbalnie – jego przynależność klasową, a gdy się okazuje, że jest robotnikiem, uchodźcą („maszka”), odnoszą się do Józefa życzliwie. Karmią go i prowadzą otwartą rozmowę. „Zgrzyt” następuje dopiero, gdy dyskusja schodzi na warunki życia w Polsce.

---

<sup>5</sup> „Powieść wpisuje się w literaturę świadectwa [...] miała dać epicki – szeroki i zobiektywizowany – obraz powszedniości okupacyjnej [...] cykl stawił sobie za cel utrwalenie prawdy o latach wojny”. (P l e c h o ņ s k i, *Żywot...*, s. 139).

<sup>6</sup> Por. tamże, s. 140.

Zaczęto wypytywać Józefa o zarobki, o ceny produktów, ubrań, obuwia. Odpowiadał zgodnie z prawdą, ale dostrzegł, że nie wierzą. Zaczął więc mówić niechętnie, a nawet unikał odpowiedzi na pytania. Zrozumiał, że rozmawia z ludźmi z innej planety<sup>7</sup>. (9)

Ten dystans właśnie, przepaść mentalną między ludźmi po obu stronach granicy będzie podkreślał Piasecki jeszcze wielokrotnie. Obywatele ZSRR są według niego „ludźmi z innej planety”, nie może być z nimi prawdziwego porozumienia, gdyż elementy powszechnej i zwyczajnej dla obywateli II Rzeczypospolitej rzeczywistości znajdują się nawet poza sferą wyobrażeń obywateli sowieckich, takiej przepaści nic nie jest w stanie zasypać. Niemniej jednak jeden z żołnierzy, wbrew regulaminowi, pomaga Józefowi przebyć jeszcze jeden etap wędrówki, okazując daleko idącą życzliwość. Bohater podsumowuje zdarzenie stwierdzeniem: „I między nimi są dobrzy ludzie”. Piasecki w dalszej wypowiedzi stara się jednak zobiektywizować wymowę szczęśliwego zakończenia spotkania, „dобрzy ludzie” trafiają się tylko, można dopowiedzieć, że są nieliczni i wyjątkowi<sup>8</sup>.

Drugie, bezpośrednie spotkanie bohatera z przedstawicielami okupantów odbywa się już w zupełnie innej scenerii. Józef zostaje zaproszony do wspólnego stołu przez swą gospodynię i byłą kochankę, a obecnie osobę dającą się adorować przez sowieckiego kapitana, bynajmniej nie z powodu nawiązanej z nim więzi uczuciowej. Nie ma więc do czynienia ze zwykłym frontowym żołnierzem, ale z oficerem, jednak jeśli będzie on się różnił w sposobie patrzenia na świat od poprzednio zaprezentowanych ludzi sowieckich, to nie będzie to różnica chwalebna.

Wkrótce się zorientował, że oficer jest po uszy nalany propagandą bolszewicką. Po prostu miał utrwalone w mózgu odpowiedzi na wszelkie pytania, dotyczące spraw politycznych i gospodarczych. (133)

Jeszcze raz przepaść okazuje się nie do pokonania, człowiek – maszyna nie ma własnych poglądów i myśli. Bohater, wiedziony kronikarską ciekawością, próbuje z nim rozmawiać. Nie ma jednak złudzeń co do efektów tej rozmowy. Ostrożność wynika z możliwości wydania go organom represji – NKWD. Mimo to przez cały czas stara się wydobyć od niego cenne dla siebie informacje, śledzi jednocześnie jego sposób myślenia, analizuje osobo-

---

<sup>7</sup> Cytaty powieści pochodzą z: S. P i a s e c k i, *Człowiek przemieniony w wilka*, Warszawa 2000 (w nawiasach podaję numer strony).

<sup>8</sup> Nieco inaczej twierdzi Plechoński (zob. *Żywy...*, s. 147).

wość. Można powiedzieć, że „wilk” dokonuje rozpoznania terenu, obserwuje i bada przeciwnika, szuka jego słabych punktów, traktuje kapitana jak interesujący przypadek kliniczny. Oczywiście chęć zgłębienia zjawiska ma też wymiar praktyczny, jeśli bohater ma przetrwać, musi „nauczyć” się wroga. Kolejny raz Józef nakłada maskę, tym razem robi to z pełną świadomością metody i celu swego działania, w taki sposób adaptuje się do nowych warunków, przez co przestaje również być bezbronnym uciekinierem bez domu, staje się łowcą.

Pamiętał swą młodość spędzoną w Rosji i zachował dawne uczucia. Uważał szczerze, że żaden naród nie ma tak pięknych cech duchowych jak naród rosyjski. Nie cech wtórnych, wypracowanych albo wykształconych, lecz naturalnych, takich jak serdeczność, żywe współczucie dla nieszczęśliwych, szczerłość, wylewność, zdolność do wielkiej przyjaźni. I wszystko to w nich zabito. Wydarto im nawet instynkt miłości rodzinnej. Pozostał jeden (przytępiony) instynkt życia. Gdy szedł ulicami, bacznie obserwował przyjezdnych Rosjan. Patrzył im w oczy, w twarze i nie mógł dostrzec nic z tego, co dawniej w nich widział: duszy, żywych uczuć. Teraz widział ponure, martwe twarze bez uśmiechu. Nakręcone automaty, kamienne bałwany. (75)

Obraz Rosjan przed rewolucją został z pewnością wyidealizowany, co skłania jednak do zastanowienia, bo ta kraina dzieciństwa i wczesnej młodości nie była przecież dla Piaseckiego sielanką. Zarówno jeśli chodzi o jego życie rodzinne – był nieślubnym synem zruszczonego szlachcica i chłopki, matki nie znał, a macocha uprzykrzała mu życie, jak potrafiła; jak i doświadczenia szkolne – był prześladowany za swoje polskie pochodzenie, zmieniał kolejne szkoły, także na skutek karnego przeniesienia, by zakończyć swoją uczniowską karierę w ... więzieniu za pobicie inspektora szkolnego<sup>9</sup>. Mimo tych przeżyć dostrzega się wyraźną sympatię do narodu i kultury rosyjskiej, dlatego tym bardziej kontrast z ukazywaną sytuacją zostaje uwypuklony, a Józef wyraża w dalszej wypowiedzi odautorską zapewne nadzieję, że „kamienne bałwany” zachowały nie tylko przytłumiony instynkt życia, lecz również zdolność do buntu i odrodzenia. Wydaje się jednak, że jest to optymizm emocjonalny raczej niż rzeczywisty, niewiele bowiem w otaczającej bohatera teraźniejszości za nim przemawia.

---

<sup>9</sup> Zob. D e m e l, *Sergiusz...*, s. 23, 25.

## 2. SYTUACJA

Dużo uwagi w powieści poświęca Piasecki problemowi uchodźców wojennych, jego bohater Józef – *alter ego* autora – sam za takiego jest uważany i po części zgodnie z prawdą. Poszukiwanie domu, oparcia i bezpieczeństwa ma swój wyraz w obrazach podróży za wszelką cenę i warunkach dla współczesnego Europejczyka w zasadzie niewyobrażalnych. Obrazy kolei, wagonów przepelnionych nad miarę, ludzi podróżujących na buforach i dachach pojawiają się w powieści kilkakrotnie.

- Niewygodnie są urządzone te dachy – powiedział, rozciągając kolana, mężczyzna w szarej jesionce i zmiętym kapeluszu.
- Brak było w Polsce postępu technicznego! – ironicznie parsknął jego sąsiad.
- Nie przewidzieli, że Rosjanie przyjdą i na dachach będzie ekstraklasa! – wtrącił ktoś z boku. (12)

W prezentacjach trudnej codzienności uderzające jest błyskawiczne przystosowanie ludzi do radykalnie zmienionych warunków, w jakich się znaleźli, a także natychmiastowe pogorszenie jakości życia pod okupacją sowiecką. W innym miejscu Piasecki tłumaczy trudności w podróżowaniu pociągami koniecznością zajęcia znacznej części taboru kolejowego na potrzeby wywożenia zrabowanych w Polsce dóbr na wschód. Praktyczna akceptacja zaistniałych warunków podróżowania łatwo tłumaczy się poszukiwaniem bliskich, schronienia, wreszcie jakichś możliwości życia w ogóle. Zaprezentowanej scenie towarzyszy wyraźny ładunek humoru, jeszcze jest on możliwy, opis dotyczy bowiem społeczeństwa wciąż otwartego, w którym nadal można dzielić się swymi spostrzeżeniami i emocjami. Nie mamy do czynienia z „kamiennymi bałwanami”, ale – jak na razie – z wolnymi, choć upokorzonymi i upodlonymi ludźmi. Otwarta drwina nie budzi strachu otoczenia, sytuacja pod tym względem będzie się pogarszać dość szybko, by osiągnąć sowiecki standard w ciągu kilku lat. Tymczasem zmienia się sceneria i dekoracje okupacyjnej rzeczywistości, jedne zmiany zachodzą szybciej, inne dostrzegalne są na razie tylko przy okazji manifestowania przez nową władzę siły.

„Wybory były (jak informowały sowieckie gazety i komunikaty radiowe) wspaniałą manifestacją wdzięczności obywateli Białorusi za wyzwolenie ich z jarzma polskich obszarników i kapitalistów”. Miasto było okryte czerwienią flag, afiszami i portretami wodzów proletariatu. Mówcy na trybunach pochrypli od okolicznościowych przemówień i wznoszenia okrzyków na cześć Stalina, Związku Radzieckiego i wybawicielki ludów ujarzmionych: Armii Czerwonej. Ulicami przeciągały, z orkiestrami na czele, zorganizowane przez komunistów pochody robotników, urzędników i młodzieży szkolnej. (27)

Najpierw Piasecki posługuje się wypowiedzią stylizowaną na oficjalny cytat informacyjny, dając próbkę ówczesnego pełnego emfazy języka propagandy. Potem opisuje prawdziwą scenierię towarzyszącą „wyborom”, czyli propagandowemu przedstawieniu, które miało na celu legitymizację politycznej i wojskowej grabieży, jakiej dokonał ZSRR. Następnie ukazane są prywatne spostrzeżenia Józefa, które bazują na obserwacji zachowań nowych obywateli „kraju wiecznej szczęśliwości” oraz analizie ich prawdziwych przyczyn. Józef nie dostrzega deklarowanej propagandowo radości, widzi za to ledwie maskowaną lub nawet otwartą nienawiść.

Obserwujemy społeczność jeszcze nie do końca zsowietyzowaną, w takiej bowiem nie pozwolono by sobie ani na nienawistne spojrzenia, ani tym bardziej na głośne wyrażanie swej dezaprobaty wobec oczywistego dla wszystkich kłamstwa. Groziłoby to bowiem spotkaniem z sowieckim aparatem represji na skutek denuncjacji nawet pozornie najbliższej osoby. Na razie jeszcze ludzie nie boją się siebie wzajemnie aż tak bardzo, nikomu zapewne nie przychodzi do głowy, że koniecznie trzeba iść z donosem do NKWD, by nie zostać posądzonym na przykład o sprzyjanie reakcji. Tymczasem jednak za „dar oswobodzenia z kapitalistycznych rąk polskich panów” trzeba słono zapłacić. Okupanci ogołacają miasto dosłownie ze wszystkiego, co miało jakąkolwiek wartość, a nawet z rzeczy dla nich bezużytecznych.

Wywieziono nawet sprzęt z małych fabryk i kompletne urządzenie jedynej w Polsce fabryki aparatów radiowych „Elektryt”, która zatrudniała dwa tysiące robotników. Z olbrzymiego magazynu uniwersalnego „Braci Jabłkowskich” zabrano nie tylko wszystkie towary, lecz nawet drzwi obrotowe. W związku z tym po mieście krąży dowcip, że na całym świecie robią drzwi stosując je do gmachów, natomiast w Rosji gmachy projektują w ten sposób, aby pasowały do drzwi. (29)

Jeszcze jednym elementem charakterystycznym dla początkowej fazy okupacji jest masowy i dość chaotyczny rabunek. Anegdotyczne drzwi urastają z tego powodu do rangi symbolu bezwzględności i dzikości całego procederu, nie pozostawia to też złudzeń co do właściwych zamiarów i charakteru agresorów i ich relacji z okupowanym krajem. Sam akt rabunku ma również rys atawistycznego triumfu dzikiego zdobywcy nad pokonanym, pokazuje mu dobitnie, że nie ma on żadnych praw nad te, których mu zdobywca łaskawie udzieli. Rabunek jest również widowym, namacalnym dowodem zwycięstwa, stąd bierze się przyzwolenie władz na jego powszechność. Rabunek stanowił także motor napędowy sowieckiej maszyny wojennej pod względem gospodarczym i bardzo ważny psychologicznie czynnik motywujący do walki, dający

równocześnie powód do dumy, a często wyraźną poprawę statusu materialnego żołnierzy. Zjawisku temu poświęcił więcej uwagi i dokładniej je opisał Piasecki w *Zapiskach oficera Armii Czerwonej*.

Innym przedstawionym procederem jest niszczenie kultury, które Piasecki ukazuje na przykładzie uniwersytetu. Podkreśla jego istnienie przez 360 lat i znaczenie dla cywilizacji. Niszczenie uniwersytetu, jak nietrudno się domyślić, jest częścią strategii ujarzmania i ostatecznego podporządkowania sobie zajętych terenów. Jak przystało na uważnego i skrupulatnego kronikarza wypadków okupacyjnych, autor *Człowieka...* nie może pominąć tak ważnej kwestii. Znamienne jest także podkreślenie roli Litwinów w tym dziele zniszczenia. W ogóle stosunek Piaseckiego do okupacji litewskiej Wileńszczyzny jest znacząco odmienny od innych znanych jej świadków. Jesteśmy przyzwyczajeni przez literaturę (Mackiewicz, Konwicki, Miłosz) do dość pobłażliwego stosunku do udziału Litwy w likwidacji państwa polskiego. *Kochanek Wielkiej Niedźwiedzicy* jednak nie ma dla naszych wschodnich sąsiadów tej pobłażliwości, właściwie zrównuje okupację sowiecką z litewską, czasami nawet przechylając szalę swej życzliwości na stronę sowietów<sup>10</sup>. Tłumaczyć to można tym, że po ZSRR nikt trzeźwo myślący nie spodziewał się niczego dobrego, natomiast zachowanie Litwinów było pewnym rozczarowaniem dla wilnian. W powieści granice między okupacjami, choć fabularnie wyznaczone, są wyraźnie zatarte pod względem aksjologicznym.

Widok ulic i teraz przykro go uderzył. [...] łatwo można było się zorientować, że ludzie tutaj żyją nędznie i czują się marnie. Jediną dodatnią stroną było złagodzenie terroru litewskiego. Litwini mieli nadal w rękach władzę administracyjną, ale byli pod ostrym nadzorem bolszewików, którzy stopniowo niszczyli niepodległość ich państwa. Aresztowali i wywieźli wielu działaczy politycznych i społecznych. Wszystkie ważne stanowiska objęli komuniści. (93)

Narrator ukazuje nędzę życia po przejściu miasta przez bolszewików, ale równocześnie wskazuje na złagodzenie terroru litewskiego, terroru właśnie a nie na przykład prześladowań. Użyte słowo ma silnie pejoratywny ładunek emocjonalny i nie jest to przypadek, w podobnym duchu pisze Piasecki o Litwinach jeszcze kilkakrotnie. Między wierszami da się też wyczytać pozytywny wpływ sowieckiej kontroli nad litewską administracją, nie ma za to cienia emocji w krótkiej relacji o wywózkach Litwinów, a przecież emocje

<sup>10</sup> Zagadnienie zdaje się, jak dotąd, nie zostało opisane, nie referuje go np. Krzysztof Plechoński, dostrzegając jedynie zagrożenie sowieckie (por. *Żywot...*, s. 146).



ujawnia narrator w powieści wielokrotnie, na przykład, gdy pisze o wyglądzie swego ukochanego miasta, który budzi w nim wyraźny żal. Nie można jednak, jak się zaraz okaże, podejrzewać Piaseckiego o najmniejsze choćby sympatie prosowieckie.

Negatywny stosunek Piaseckiego do nacjonalistów litewskich ujawnia się przede wszystkim w sposobie prezentacji konfliktu polsko-litewskiego na terenie Wilna, a najwyraźniej w opowiadaniu o napadzie litewskiej bojówki na polskiego przechodnia, któremu przychodzi z pomocą Józef. Zaprezentowany obraz waśni wskazuje na jego poważny i groźny charakter, nie są to drobne dokuczliwości czy dyskryminacja narodowa, walka toczy się na serio. Bijatyka mogła skończyć się tragicznie, gdyż Litwini używają wobec Polaków „klucza do raju” („półkilogramowy odważnik umocowany rzemieniem do bambusowego trzonka”). Gdyby jeszcze rodziła się wątpliwość, jak ocenić sytuację, jeden z bohaterów zadaje retoryczne pytanie, które ostatecznie determinuje ocenę: „A co dla nich znaczy życie Polaka?” Sposób obrazowania nie pozostawia wątpliwości po czyjej stronie jest racja. Agresorami tu są Litwini, to dla nich „życie Polaka nic nie znaczy”.

W innym miejscu powieści Piasecki przytacza przedwojenne dane demograficzne miasta, wyraźnie podkreślając znikomy odsetek Litwinów – mieszkańców Wilna. Ukazany jest też nienaturalny podział dawnej stolicy na część litewską i polską, czego przed wojną w żadnym razie być nie mogło. Z kronikarskiego punktu widzenia zastanawiający jest również fakt, że akcja rozgrywa się już pod okupacją sowiecką, która pośrednio jest tutaj oskarżana o eskalację napięć narodowych, pomimo deklarowanego internacjonalizmu. Widocznie – zdaniem Piaseckiego – Litwini są w tym okresie stroną bardziej uprzywilejowaną niż Polacy. Jeśli chodzi o późniejszą okupację niemiecką, stwierdzenie takie nie byłoby w żadnym razie niespodzianką, ale w przypadku okupacji ZSRR wiedza o takim stanie rzeczy wcale nie jest powszechna. Całe zjawisko zaś konfliktu polsko-litewskiego jest jednocześnie elementem terroru skierowanego przede wszystkim przeciw Polakom.

### 3. PROPAGANDA

Jedną z kluczowych scen opisujących działanie propagandy komunistycznej jest ta poświęcona uczestnictwu Józefa w seansie filmowym w jednym z nowo utworzonych kolchozów. Interesujący jest przede wszystkim sam rytuał zgromadzenia. Na początku ma miejsce przemówienie propagandowe, które

zgrupowani tam częściowo z przymusu, a częściowo z ciekawości, przyjmują w „ponurym milczeniu”, uważając słowa przemawiającego za „kłamstwa i bezczelne bzdury”. Potem, za sprawą prowadzącego, wznoszone są okrzyki na cześć Armii Czerwonej i jej wodza – Stalina, gdy wypowiedane są jego imiona, wszyscy powstają, co nakazują zebrany oficerowie propagandowi niczym kapłani nowego kultu. Na koniec rozbrzmiewa *Międzynarodówka*, a całość zostaje skomentowana przez narratora jednoznacznie i bardzo emocjonalnie.

Józefowi się zdawało, że rewolucyjna pieśń wzywa zebranych tutaj „głodnych i niewolników”, by rozbili to auto, rozpędzili jego obsługę i stojące przed nimi nieruchomo bezmyślne automaty w wojskowych mundurach. (86)

Jeszcze raz powraca obrazowanie, które redukuje człowieczeństwo komunistycznych urzędników. Sam film natomiast ocenia narrator dobrze. Po projekcji zaś następuje powrót do propagandy w postaci fragmentów kronik filmowych ZSRR. Na zakończenie następują „ogłoszenia duszpasterskie”: zapowiedź mitingu w następnym dniu, w porze, jak mówią bohaterowie, niedzielnej mszy świętej. Tak przedstawiony akt propagandowy nowej władzy bardzo wyraźnie wskazuje na sakralny charakter zgromadzenia, odprawiany rytuał nie jest tylko sobotnią rozrywką, to ważny element nowego kultu, który komuniści starają się zaszczerpić na okupowanych terenach. W innym miejscu powieści wyjaśniony zostaje sam mechanizm propagandy.

- Czy nie sądzisz, że te portrety, flagi, plakaty, slogany, wywołują skutek przeciwny temu, o jaki im idzie?
- Nie.
- Przecież to wszystko irytuje i męczy, wzbudza obrzydzenie i nienawiść.
- Mylisz się. Wywołuje to dokładnie taki skutek, o jaki im chodzi. Miłość, szacunek dla władzy, są to uczucia luksusowe, można powiedzieć kapitalistyczne i reakcyjne.
- Więc po co to wszystko?
- Terror psychiczny! Hipnoza! Pozbawianie ludzi woli i nadziei. Na murze Stalin! W urzędzie Stalin! W radiu Stalin! W pieśniach Stalin! Wszędzie, zawsze Stalin, Stalin, Stalin! Od Stalina nigdzie nie ujdiesz, nie schronisz się! (106)

Według Tomasza propaganda jest też elementem terroru, a portrety władców nie mają wzbudzać miłości jak święte ikony, ale przeciwnie nienawiść i strach oraz poczucie braku możliwości i sensu walki z systemem. W działania propagandowej maszyny wprzęgnięci zostają również przeciwnicy komunizmu, w przypadku malarza Tomasza możemy mówić równocześnie o twórcach konspiracji skierowanej przeciw nowej władzy. Najważniejsze powody

tego stanu rzeczy są dwa. Jeden materialny: malarz żyje z malarstwa, a płatne zamówienia dotyczą tylko wizerunków wodzów rewolucji. Można oczywiście, tak jak Józef, funkcjonować w „szarej strefie”, ale nie każdy jest do tego zdolny i ma odwagę na niepewność i trud. Drugi powód jest taki, że przed propagandowym młynem nie da się uciec, jak uzmysławiają to wydarzenia ukazujące wybory do RN ZSRR. Brak pieczętki w dowodzie – potwierdzenia głosowania – prowadził do określenia człowieka jako „wroga ludu”. Nie trudno się domyślić, że nadanie miana przeciwnika władzy ludowej wiąże się bezpośrednio z poważnymi niebezpieczeństwami, w tym także z groźbą utraty życia. W tej sytuacji głosowanie było masowe, zgodnie z zapowiedzią propagandy, i oczywiście za władzą ludową (nie było innej opcji wyborczej, na co zwraca uwagę komentarz narratora). Gdyby jednak ktoś próbował się uchylić od obowiązku popierania nowego systemu, zasłaniając się, na przykład, nieświadomością dokonywanego aktu, stworzono skuteczne mechanizmy uniemożliwiające niewzięcie udziału w wyborach. Urzędnicy z lokali wyborczych odwiedzali opieszłych w mieszkaniach. Tak więc ucieczka przed władzą i jej popieraniem została, jeśli nie uniemożliwiona, to w każdym razie znacznie utrudniona. Wymagałoby to bowiem otwartej kontestacji systemu komunistycznego, a co za tym idzie jednoznaczne postawienie się w roli wroga, który się ujawnia. Z tych powodów większość obywateli nowego państwa, w tym także konspiratorzy i nieprzejednani wrogowie komunizmu wykonują posłusznie nakazy bolszewików.

#### 4. TERROR

Obrazy pędzących ciężarówek wypełnionych żołnierzami i pustych, które zapełnią się dopiero aresztantami, towarzyszą nieomal stale bohaterom powieści. Są utrwalonym elementem budującym grozę przekazu. Podobna jest funkcja opisu tłumu aresztowanych, prowadzonych ulicami miasta, który pojawia się już na początku powieści. Nowa władza zdaje się nie kierować żadną logiką, w grupie aresztowanych dostrzeżemy ludzi w różnym wieku, o różnej płci, statusie społecznym, ubranych i nieprzygotowanych do drogi, zdrowych i rannych. Wbrew pozorom w tej różnorodności jest żelazna logika, stanowi ją terror, nikt nie może czuć się bezpieczny, każdego może spotkać los aresztowanych, zdaje się powiadać autor *Człowieka...* Jedyne, na co można sobie, póki co, pozwolić, to głośny protest przeciw bezprawiu. Obok grupy aresztowanych wędrują kobiety, członkowie rodzin, głośno płaczą i złorzeczą.

Za co takiego wzięli? To przecież biedota! Może dawniej któremuś z tutejszych „Mark-sów” listu na tacy nie przyniósł albo się nie uklonił, to mu teraz przypomniał! ... A żołnierzy po co brać? Służyli, bo musieli. Każdy zdrowy w wojsku służył. No, nie? (12)

Dotknięci terrorem nie rozumieją jeszcze zasad jego działania, doszukują się w pociągnięciach okupanta cywilizowanych zasad sprawiedliwości, nie dostrzegają jeszcze, że znaleźli się w zupełnie innym wymiarze doczesności. Pytanie: „Za co takiego wzięli?”, nie ma już sensu, bo cały sens zawiera się w tym, że wzięli bez powodu, wzięli, bo mogli. W ten sposób staje się oczywiste, że spod terroru nikogo się nie wyłącza nigdy i z żadnego powodu. Komunikat ten jednak stanie się jasny stopniowo, wraz z narastającą lawiną podobnych wypadków. Nie należy się też spodziewać, że przedstawiciele nowej władzy działają tylko metodą nacisku psychologicznego, że nie używają prostej, ordynarnej przemocy. Dzieje się tak, na przykład, w scenie aresztowania kobiety na dworcu.

Terror powoduje także, że dawniejsi sąsiedzi, znajomi stają się wrogami. Atomizacja bowiem i rozerwanie tradycyjnych więzi to też jeden z jego celów, a skutkiem jest jednocześnie awans jednostek, które w normalnym środowisku zajmowałyby sam dół drabiny społecznej. Zresztą opis milicjantów nie pozostawia wątpliwości, z kim mamy do czynienia.

Bliższy, który kopnął Józefa, był małego wzrostu. Miał okrągłą, spoconą twarz, pełną krost. Uszy mu sterczały na boki, jak wetknięte w glinę łupiny z brukwi. Oczy miał mętne, tchórzliwe. [...] Na rękawie cywilnej marynarki miał czerwoną opaskę. Drugi milicjant był wysoki, chudy, przygarbiony. Miał twarz o zielonkawej cerze i wydęte naprzód, jak do gwizdania, wargi. (14)

Można oczywiście powiedzieć, że obraz jest naiwny, że wygląd zewnętrzny wcale nie musi harmonizować z zachowaniem i postępowaniem. Jednak takie współgranie z pewnością zwiększa siłę perswazyjną prezentacji, uruchamiając odbiór emocjonalny. Także relację głównego bohatera z rzeczywistością okupacyjną czyni jasną; są prześladowani i wrogowie, dobrzy i źli, piękni i odrażający. Ta czarno-biała wizja stosunków okupacyjnych może budzić zrozumiałe wątpliwości, ale bez trudu da się też przytoczyć fakty i statystyki ją potwierdzające, którym będzie trudno zaprzeczyć. Wymowę łagodzą nieco pozytywne wizerunki żołnierzy sowieckich. Ale znamienne jest to, że o ile czerwonoarmiści czasami ukazywani są w nieco lepszym świetle, o tyle miejscowi kolaboranci zawsze są odrażający. Miejscowa milicja nie tylko pochodzi z nizin społecznych, jest brutalna i ohydna, jest także realnie

groźna, a jej posunięcia prowadzą do wymiernych i prawdziwych tragedii. Ludzie aresztowani i wywożeni giną przecież naprawdę, choć świadomość ta dociera do prześladowanych stopniowo. Piasecki widzi też w kolaboracji zjawisko powszechne, w odróżnieniu od innych piszących na ten temat, które miało istotny wpływ na szybkie postępy sowietyzacji. Ten powszedni terror jest – według narratora – głównym czynnikiem tworzącym ciężką atmosferę w Wilnie.

Życie jest ciężkie. Dokoła panoszą się bolszewicy i litewscy szowiniści. Wszędzie węszą szpicle. Ciągłe są aresztowania. Ludzie giną bez śladu. Sprawy materialne są wielkimi problemami. (104)

Otrzymujemy najbardziej skondensowaną, chyba, charakterystykę okupacji wschodnich ziem II Rzeczypospolitej ze wszystkimi swoistymi jej elementami. Po raz kolejny też narrator zrównuje Sowietów i Litwinów.

Najważniejszym akordem terroru w utworze są obrazy wywózek zorganizowanych tuż przed wybuchem wojny niemiecko-sowieckiej. Ulicami miasta znów jeżdżą ciężarówki wypełnione żołnierzami i aresztowanymi ubranymi w futra i ciepłe płaszcze, chociaż jest pełnia lata. W miejscowych więzieniach, mimo tragicznego przepełnienia, brakuje miejsca, urządzone są więc więzienia prowizoryczne. Wywozi się całe rodziny, ale w punktach załadunku oddziela się mężczyzn od kobiet z dziećmi, by rozbić rodziny, często na zawsze. Józef stara się dociec przyczyn postępowania okupantów.

Może bolszewikom zależało na zwolnieniu mieszkań dla przyjeżdżających Rosjan? Może chodziło im o konfiskatę porzuconych mebli i rzeczy? Może chcieli zaludnić pustkowia w Kazachstanie i na Syberii? Może był im potrzebny masowy terror? (148)

Bohater także wciąż jeszcze myśli dawnymi kategoriami, nie rozumie jeszcze metod i celów systemu komunistycznego. Zgodnie z prawdą, na wszystkie zadane przez niego pytania należałoby odpowiedzieć twierdząco. Dodać można by jeszcze szowinistyczną nienawiść władz ZSRR do Polaków w ogóle. Znaleźli się oni na liście narodów zagrażających postępowi wszechświatowej rewolucji i tym samym skazanych na eksterminację. Z tego powodu „nad miastem zawisa przerażenie”, jak to obrazowo określił Piasecki. Nikt nie może być pewny jutra. Terror zaczyna odnosić swój skutek. Jest jednak jeden bohater, którego owe przerażenie nie dosięga, to oczywiście Józef, ale on już nie jest człowiekiem, został „przemieniony w wilka”.

Wolni do niedawna obywatele stają się niewolnikami, jak to określił jeden z przyjaciół Józefa, ale pozostaje w nich jeszcze nadzieja, bez niej niemożliwy byłby przecież zorganizowany opór, a będzie trwał on jeszcze długo, jak sumiennie odnotuje to narrator w innym miejscu. Według bohaterów najważniejszą cechą niewolnika jest gwałcenie samego siebie, samonakłanianie do czynów i zachowań, o których w normalnych warunkach nawet by nie pomyślał. Dlatego ludzi sowieckich nazywa Piasecki: bałwanami, manekinami, słupami, dla niego nie są już ludźmi. Dla przyjaciół Józefa i jego samego jest jednak wciąż nadzieja, nawet więcej niż nadzieja, ponieważ stawiają nadal opór, w ich przypadku terror nie odniósł, jak dotąd, zamierzonego skutku.

## 5. ŻYCIE

Jedną z najbardziej charakterystycznych cech powieściowych światów Sergiusza Piaseckiego jest jego koncentracja na obrazach życia codziennego, nie inaczej dzieje się w omawianym utworze<sup>11</sup>. Poza ogólnymi i dość częstymi stwierdzeniami o trudzie i ciężkim życiu w ogóle, jego uciążliwość podlega egzemplifikacji na różne sposoby. Przede wszystkim życie bohaterów, w tym i Józefa, toczy się wokół zaspokajania jak najbardziej podstawowych potrzeb, takich jak: jedzenie, ubranie, dach nad głową czy opał na zimę. Józef, będący także członkiem podziemia niepodległościowego, *gros* swojego czasu spędza na zdobywaniu środków do życia a nie na walce z okupantem, co robi w wolnym czasie – brzmi to oczywiście humorystycznie. Bardzo charakterystyczne jest to, że żadna z postaci w powieści nie utrzymuje się z tzw. normalnej pracy. Samego głównego bohatera początkowo utrzymuje kochanka, potem łowi on i sprzedaje ryby, następnie są to grzyby, najmuje się również do prac w gospodarstwie, równocześnie sprzedaje niespodziewanie otrzymany czek z Holandii, by na koniec pozować nago przyszłym artystom w akademii sztuk<sup>12</sup>. Przez cały czas towarzyszy mu niedostatek, a zdobycie nowych bu-

---

<sup>11</sup> Taki sposób obrazowania rodzi czasami nieporozumienia: „Powieść nie porusza bezpośrednio problemów politycznych i wojskowych. Ukazują się one jako dekoracje, na tle których żyją i działają różne postaci powieści” (P l e c h o ń s k i, *Żywot...*, s. 138). Dominacja przekazu prywatnego nie wyklucza istnienia rozbudowanych wątków politycznych i wojskowych, są one jak najbardziej obecne w powieści, co, mam nadzieję, przedstawiony tekst udowadnia. Mało tego, powieść doskonale pokazuje, jak wielka polityka determinuje życie prywatne jednostek, jest to jeden z ważniejszych jej tematów.

<sup>12</sup> Sprawę czeku wyjaśnia Ewa Tomaszewicz, w publikacji pt. *Gwiazdy Wielkiej Niedźwiedzicy* (Warszawa 2003, s. 121).

tów czy płaszczą na zimę stanowi nie lada problem. Dzieje się tak zarówno wskutek warunków okupacyjnych, sytuacji osobistej Józefa, jak i też z jego własnego wyboru. Ponad wszystko ceni sobie bowiem wolność, a nie chce się angażować w moralnie wątpliwe sytuacje (np. ma jednoznacznie negatywny stosunek do spekulacji). Postawa taka stanowi raczej wyjątek niż regułę na tle innych bohaterów powieści. W wyraźnej opozycji do niej pozostają poczynania dwu innych postaci: kolegi Henryka i kochanki Luby. Pierwszy utrzymuje się z pokątnego, nie zawsze uczciwego handlu, druga wchodzi w zbyt poufale stosunki z okupantem, ocierając się o kolaborację. Światy Józefa i Henryka stykają się ze sobą jedynie, ale nie przenikają, bohaterów dzieli nie tylko charakter, lecz, w sposób fundamentalny, zapatrywania na świat. Dlatego Józef i nie potrafi, i nie chce też utrzymywać się z czarnego rynku.

Innym sposobem na przeżycie była po prostu wyprzedaż cennych przedmiotów, jeśli oczywiście ktoś je w ogóle posiadał. Jak się okazuje, nie był to jednak wcale łatwy sposób na przeżycie, także z powodu obniżenia cen rzeczy kiedyś wartościowych, jak to ma miejsce w przypadku próby sprzedaży bransolety (s. 71). Życie pod okupacją nie osiąga zadowalającego poziomu stabilizacji, wyprzedawanie cennych przedmiotów czy zbieranie grzybów umożliwia przetrwanie, ale nie stanowi przecież stabilnych podstaw materialnej egzystencji. A nawet i takie doraźne metody na trwanie mogą zostać uniemożliwione przez okupantów, jak to było w przypadku rybackiego „przedsiębiorstwa” Józefa. Szerzące się wokół złodziejstwo dotknęło także jego, radzieccy żołnierze skradli łódź, która służyła Józefowi i jego przyjacielowi do połowów, a o nowej w okupacyjnej rzeczywistości nie można było nawet marzyć. Historia o łodzi stanowi pretekst, by opowiedzieć o jeszcze jednej dolegliwości okupacji, czyli o wszechobecnym złodziejstwie upowszechnionym przez czerwonarmistów jako jeszcze jednej zdobyczy komunistycznego społeczeństwa. Piasecki przedstawia zjawisko jako prawdziwą plagę, to już nie rabunek znacjonalizowanych fabryk czy majątków aresztowanych kapitalistów, to immanentna cecha radzieckiej kultury osobistej.

## 6. KONSPIRACJA

W bardzo ciekawy sposób Piasecki ukazuje polskie podziemie niepodległościowe. Jednoznacznie dzieli je na to dobre i to złe. Dobre są struktury konspiracji powstałe samorzutnie, których celem naczelnym zostało umożli-

wienie Polakom trwania na okupowanym terenie. Jej cele określa w utworze jeden z przywódców – Tomasz.

- Określę je dwoma słowami: wolność i prawda ... [...]
- A jaki jest cel tej grupy?
- Dobrowolnie spełniać zadania pożyteczne dla niej. [...] Bo my jesteśmy organizacją obywatelską, niezależną. Jesteśmy po prostu zrzeszeniem ludzi dobrej woli, którzy pragną odzyskania wolności. Jest jeszcze jedna sprawa, bardzo ważna. Chodzi mi o rejestrowanie wszystkiego, co się dzieje dookoła, o zbieranie materiałów, dokumentów. (59)

Przez całą powieść autor *Kochanka...* na różne sposoby podkreśla znaczenie podziemia niezależnego od Londynu. Poza celem dokumentacyjnym, tak wyraźnie określonym przez mówiącego, pojawiły się też w nim załączki struktur bojowych. W tym samym okresie ZWZ–AK nawet nie projektowały ich jeszcze. Zaś pożyteczne działanie należy rozumieć między innymi jako legalizację zagrożonych osób poprzez produkcję fałszywych dokumentów, a także różnoraką pomoc materialną dla potrzebujących. Zwróćmy uwagę jednocześnie na podkreślenie, że struktury te działają niezależnie i bezinteresownie. Bardzo wyraźnie tej organizacji przeciwstawione zostały oficjalne komórki ZWZ. Nieprzypadkowo w ich krąg Józefa wprowadza Henryk – postać jednoznacznie negatywna, co już na wstępie rzuca cień na londyńską organizację.

- Mam umówione spotkanie o dwunastej z pewnym asem organizacji podziemnej. Konspirator pierwsza klasa! Chce, żebym objął bardzo ważną funkcję. Nad tym się zastanawiam.
- Co za organizacja?
- Polska ... Dążą do odzyskania niepodległości własnym wysiłkiem. Rozumiesz: własnym!
- Znasz go dobrze?
- Nie, ale widać od razu, że znawca tych spraw. To się wyczuwa. On na mnie również się poznał. Może i ty chcesz należeć? – Nie chcę.
- W przyszłości może to się opłacić. Rozumiesz, jaka to zasługa! (69)

Zachowanie Henryka od razu kompromituje profesjonalizm ZWZ, a zbytnia emfaza wypowiedzi jeszcze podkreśla niewiarygodność poprzedniczki AK. Ostatecznie jednak to motywacja Henryka do zaangażowania się w działalność podziemną ma nastawić negatywnie odbiorcę do przedmiotu prezentacji. Nie wspomina się nawet o samopomocy czy bezinteresowności, jak w przypadku konspiracji niezależnej. Po prostu członkostwo w ZWZ może się kiedyś opłacić, a jak pokażą dalsze wydarzenia powieści, owo kiedyś może nadejść bardzo szybko, Piasecki pokazuje przykłady czerpania korzyści materialnych z działalności podziemnej, a nawet traktowania jej jako metody



na dostatnie i wygodne życie. Ukazani zaś członkowie londyńskiej organizacji są albo niekompetentnymi błaznami, albo wyrachowanymi kombinatorami, albo wreszcie biurokratami bez wyobraźni. Wizerunek i ocena pierwszego napotkanego przez Józefa członka ZWZ są druzgocące. Już z daleka Józef rozpoznaje w nim wojskowego i trafnie zgaduje, że jest on majorem, a gdy ujawnia swoje spostrzeżenia, major zamiast się przerazić, że został zde-maskowany, jest wyraźnie zadowolony i bezkrytycznie stwierdza:

Mamy potężną organizację. Działamy w porozumieniu z naszym rządem na emigracji. Kierują nami wybitni wojskowi i politycy. (67)

Wobec całej sceny ostatnia wypowiedź majora staje się jednoznacznie ironiczna, bo jeśli całą organizacją kierują tacy konspiratorzy jak on, w którym można rozpoznać bez trudu wojskowego, to okazuje się, że ich doświadczenie w przypadku okupacji sowieckiej jest kompletnie bezużyteczne, a wybitność wojskowych i polityków brzmi jak żart. Nie należy zatem dziwić się, że ktoś taki, jak Józef – zawodowy konspirator, szpieg i przemytnik – stanowczo odmawia przynależności do ZWZ i złożenia przysięgi. Dodatkowo major zapisuje wszystkie kontakty w notesie, co ostatecznie dyskwalifikuje go w oczach głównego bohatera, który nazwie go „bombą zegarową”.

Piasecki zarzuca podziemiemu londyńskiemu brak profesjonalizmu, a nawet zwykłej wyobraźni i rozsądku. Można postawić tezę, że według niego większość polskich oficerów ukształtowanych przed 1914 rokiem i w Dwudziestoleciu po prostu się kompletnie do takiej „roboty” nie nadawała. Nie mieli oni bowiem pojęcia, kim jest ich przeciwnik i do czego jest zdolny, nie mieli też świadomości, że w relacjach z bolszewikami nie obowiązują żadne zasady, oprócz tej jednej: pokonać wroga. Obawy Józefa co do majora wkrótce się sprawdzają, nie przyszedł na kolejne spotkanie i wszelki ślad po nim zaginął, jak można się domyślić, został aresztowany, pytanie tylko, kogo pociągnął za sobą.

## 7. WILK

Wobec powyższego należy się zastanowić, jaka jest racjonalna i skuteczna metoda na przetrwanie w tak wrogiej rzeczywistości, gdy zawodzą wszelkie instytucje i dotychczas prawidłowo funkcjonujące mechanizmy społeczne. Jak zachować życie i uchronić się przed upodleniem i kompromisami moralnymi?

Gdy brnął poprzednio po manowcach, przez nieznaną las, czuł się bezpieczny. Gdy wyszedł na drogę (dzieło rąk ludzkich) stał się ostrożny. Uświadomił sobie, że jest w dżungli ... gorszej niż tamta w Indiach, w Afryce lub nad Amazonką. W tamtych dżunglach istnieją pewne prawa, „prawa dżungli”, prawa silnego, śmiałego, sprytnego. Ale w tej „dżungli” żadnych praw nie ma. W tej „dżungli” małpa idzie do tygrysa i służy mu: zdradza kryjówki innych małp i pomaga je mordować. W tej „dżungli” lew zabija tysiące zwierząt nie po to, by zaspokoić głód, lecz ze strachu przed nimi i aby nasycić swą pychę. A zwierzęta nie tylko nie lżą lwa, lecz mu się kłaniają i nazywają go swym opiekunem. Poza tym lew i tygrys mają prawo naturalne do swego procederu. Natomiast w tej „dżungli”, która się rozlewa ze wschodu na zachód Europy, słaby fizycznie typ, chytry degenerat, korzysta z usług tysięcy szakali, aby mordować zwierzęta silne i dumne! I robi to w imię opieki nad nimi i troski o ich „dobrobyt, wolność i równość”. Takie myśli kotłowały się w głowie Józefa.

– A ja będę wilkiem! – powiedział głośno i zatrzymał się, jakby przestraszony dźwiękiem własnego głosu. (20)

Baśniowo złowrogi i zanimalizowany obraz stosunków społecznych pod okupacją sowiecką wyraża przede wszystkim stan wielkiego napięcia emocjonalnego i krzyczącą niezgodę na zachodzące przemiany. Dość precyzyjnie także określa najważniejsze przymioty okupacji: strach, bezprawie, odrazę, zdradę, mord, zakłamanie i degenerację. Wskazuje wyraźnie na utratę człowieczeństwa przez dotkniętych „rozlewającą się dżunglą”. Przy czym wspomniana animalizacja ma również pozytywny aspekt, umożliwia obronę i zachowanie inicjatywy, a w przyszłości walkę o wolność. By zaszła kompletna przemiana w „wilka”, należy się zamaskować, zmienić tożsamość, a Józef będzie miał je aż dwie (oprócz prawdziwej) i bez trudu będzie je używał, przepoczwarzając się raz w Makarewicza, raz w Kowalskiego. Takie przemiany staną się dla niego naturalne, jak picie czy jedzenie. Tylko jego towarzysza życia, Helena stwierdzi, że już nie wie, kim jest jej przyjaciel.

Dlatego był zawsze czujny. A w dzień, przed opuszczeniem domu, uważnie obserwował ulicę ... przez firankę. „Może i wilk w lesie, przed wyjściem ze swej kryjówki, obserwuje okolicę przez swoją «firankę», utkaną z liści i powojów?” - pomyślał pewnego dnia. Gdy szedł ulicami, zawsze badał wzrokiem oba chodniki daleko przed sobą. Ale poruszał się wolno, spokojnie. Wyraz twarzy miał apatyczny. Gdy zaś powracał do domu, mijał wejście do kamienicy, w której mieszkał. Później szedł z powrotem. W ten sposób mógł dostrzec, czy jest śledzony, bo nigdy się nie oglądał bez dobrego pretekstu. Mógł zrobić to, jeśli go wymyślała ładna kobieta albo udając zainteresowanie jadącym ulicą wozem lub autem. Od razu narzucił sobie tę dyscyplinę, którą ludzie mniej doświadczeni opanowują w trakcie dłuższej pracy konspiracyjnej. (43)

Nowe fotografie, nowe dokumenty, nowe wilcze życie. Zwyczajnie bohatera stają się zwierzęce, ale trzeba pamiętać, że Józef jest też w powieści wzorem konspiratora, dlatego na przykład ma pełne prawo kpić z majora. Ostatecznie

to on przecież wyplątuje się z każdej niebezpiecznej sytuacji, aresztowany kilkakrotnie, ucieka, a w chwili zagrożenia potrafi być naprawdę niebezpieczny. Zwodzi otoczenie pozą spokojnego i zwyczajnego zachowania, niczym się nie wyróżnia, nie wchodzi w niepotrzebne konflikty, uśmiecha się i jest grzeczny, ale gdy zachodzi potrzeba, jest gotów mordować. Paradoksalnie jednak „zwierzęce” przystosowanie głównego bohatera pozwala zachować mu człowieczeństwo i to jest bodaj najciekawsza teza przekazu powieściowego. Na przykład po zejściu z szantażystą Raszkisem odczuwa wyrzuty sumienia, które towarzyszą racjonalnej refleksji o konieczności zastosowanej przemocy. Jeśli chce się zachować majątek, godność czy życie, należy się bronić, choćby konsekwencją tego było „zepchnięcie w błoto”, jak twierdzi narrator. Taka jest główna myśl utworu, w każdej sytuacji należy walczyć, nawet, jeśli wróg nas przeraża, a sami ulegamy przemianom, których normalnie nie życzylibyśmy sobie. Ostatecznie wolność jest wartością najwyższą, którą najpierw trzeba osiągnąć w samym sobie. Życie takie wiąże się z ofiarą, ale warto i trzeba ją złożyć. Trudno nazwać taką konkluzję optymistyczną, ale przecież powieść nie opowiada o czasach pokoju i szczęścia, opowiada o bezwzględnej i okrutnej okupacji, którą przeżywają ostatecznie najlepiej przystosowani i najsilniejsi. Pamiętajmy, że powieściowy świat *Człowieka...* zaludniają w dużym stopniu duchy autentycznych, pomordowanych postaci, jak twierdził sam autor<sup>13</sup>.

PICTURES OF THE SOVIET OCCUPATION  
IN SERGIUSZ PIASECKI'S  
*CZŁOWIEK PRZEMIENIONY W WILKA*  
(*A MAN TURNED TO A WOLF*)

S u m m a r y

Sergiusz Piasecki, one of the most important Polish emigration writers, in the first volume of the series *Wieża Babel (Tower of Babel)*, that is in *Człowiek przemieniony w wilka*, gives a multi-faceted, original and penetrating picture of the tragic events of 1939-1941 in the Eastern borderlands of Poland. In his work he presents a pessimistic picture of the enemies, Soviet soldiers; he sees and analyzes the sacred dimension of Communist propaganda (as an

---

<sup>13</sup> Zob. J. K o w a l e w s k i, *Prawda jest podstawą dobra*, [w:] S. P i a s e c k i, *Autodenuncjacja*, Warszawa 2002, s. 99.

element of a new cult). He describes on many levels working of the omnipresent terror, and perceives the cause of its surprising efficiency in the newly conquered lands in widespread collaboration of representatives of the lower classes with the enemy. He polemicizes with the prevalent view that the activities carried out by Lithuanian nationalists during the occupation were only slightly harmful and he almost treats their deeds as equal to the actions carried out by the Soviet invaders. At the same time he harshly criticizes the ZWZ/AK underground army for their lack of imagination and incompetence. And finally, he shows the gloomy life of Poles in the Vilnius region, where they were persecuted by the authorities' terror and lived in grinding poverty caused by the loss of their social position, but also by mass robberies.

*Translated by Tadeusz Karłowicz*

**Słowa kluczowe:** Piasecki, okupacja, bolszewicy, świadectwo.

**Key words:** Piasecki, occupation, Bolsheviks, testimony.